Rok I. Kraków, Niedziela 6 Października 1889. Nr. 6.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.

Za granicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: „Kurjer“ — Kraków.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Pod obuchem.

II.

Najzagorzalszym rusyfikatorem młodzieży był naczelnik dyrekcji naukowej w Płocku, Popow. On to zmusił gimnazjastów do urządzenia 14 lutego 1868 r. „narodowej“ uroczystości w stuletnią rocznicę urodzin... Kryłowa. W tym samym roku przybywa do Warszawy minister oświaty, Tołstoj, i do profesorów Szkoły głównej wygłasza we wrześniu mowę, w której drwi z pism zagranicznych, rozprawiających o środkach rządowych względem narodowości polskiej pod zaborem rosyjskim, gdzie — zdaniem mówcy — „wszyscy z ochotą przyjmują kulturę i język rosyjski, ulegając prawu przyciągania przez panujące plemię...“ Po bytności ministra, 1869 roku wychodzi polecenie, nakazujące, aby wszystkie przedmioty w szkołach średnich, z wyjątkiem religji, wykładane były po rosyjsku. W tym czasie nowe „dobrodziejstwo“ spływa na Kongresówkę: na miejscu Szkoły Głównej powstaje uniwersytet rosyjski w Warszawie. Nosi on urzędowy tytuł dotąd: „imperatorski warszawski uniwersytet“. Odegrał tu sławnie komedją Witte, kiedy *wzruszony* rzucił się w objęcia prof. Kowalewskiego, winszując mu szczęśliwego dnia, jakiego dożył... Od tej chwili najwyższy zakład naukowy w Królestwie stał się ogniskiem wszystkich zabiegów rusyfikacyjnych. Systematycznie zaczęto usuwać profesorów — Polaków z katedr, dziś pozostało już ich bardzo niewielu, i ci wkrótce znikną z widowni. Jednocześnie takie same zmiany zaprowadzono w instytucie leśnym w Puławach.

Gimnazja zaczęły się uginać pod ciężarem coraz nowych rozporządzeń. Język polski uważała władza szkolna jako *obcy*, położyła go po za planem, odjęła wszelką powagę nauczycielom tego języka, któremu pozostawiono ostatnie miejsce po za wszystkiemi wykładanemi przedmiotami — nawet... kaligrafją!...

W 1872/3 r. zaprowadzono po szkołach wypisy polskie, ułożone przez Dubrowskiego, pełne błędów gramatycznych i stylowych... Rozkazano gramatyki polskiej uczyć... po rosyjsku. Niejaki Michał Grubecki napisał taką gramatykę i dla użytku w szkołach przeznaczył w 1883. Zabroniono odzywać się w murach szkolnych po polsku. Wskutek tego dzikiego rozporządzenia rozwinęło się w szkołach w wysokim stopniu szpiegowstwo; *błagonadieżni* uczniowie denuncjowali kolegów. Inspektor jednego gimnazjum tak się odezwał do uczniów: „Wchodząc do szkoły, zostawiajcie swój język polski w rynsztoku; wychodząc z gimnazjum, możecie go sobie z rynsztoka podjąć“. Inni inspektorowie indagują dzieci, co z niemi rodzice rozmawiają w domu... Akcja rosyjska ogarniać zaczęła płomieniem i drogie sercu Wittego szkoły niemieckie; dożył tego, że musiał osobiście dokonać zamiany szkoły niemieckiej na rosyjską w Warszawie.

A przez te lata młodzież polska z uporem stała przy swoich narodowych świętościach. W zakątkach domów, w odległych ulic zaułkach, w czystem polu chwytała ona książkę polską, ssała z niej pokarm duchowy i wyrabiała świadomość o powołaniu jej w życiu. W szkole mówiła po rosyjsku, pisała wypracowania,— w domu rzucała książki rosyjskie w kąt, a zabierała się do studjów nad językiem, literaturą i historją ojczystą. I stało się, czego zapewne nie oczekiwali „działacze“: Pokolenie wychowane już w atmosferze zupełnej rusyfikacji wzrosło, dojrzało, a choć umie po rosyjsku, nie zapomniało po polsku, lecz więcej jeszcze dba o czystość i poprawność mowy ojczystej. Bądź pozdrowiona, stałości w zwalczaniu tysiąca cierpień, w zażegnywaniu strat, w gojeniu ran i bólów!...

Informacje.

Sejmowe biuro marszałkowskie rozesłało już porządek dzienny 1-go posiedzenia, nowego perjodu sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we czwartek d. 10 października 1889 r. o godzinie 12-ej w południe. Na porządku dziennym znajdować się będzie 29 spraw, między temi: projekt ustawy, nakładającej na Towarzystwa ubezpieczeń od ognia, operujące w Galicji, obowiązek przyczyniania się do kosztów utrzymania służby pożarnej; projekt budżetu krajowego na rok 1890; tudzież projekt powszechnego szczepienia ospy ochronnej krowianką rodzimą.

W sprawie emisji obligów pożyczki propinacyjnej, na którą dnia 9 b. m. odbędzie się subskrypcja — pisze *Gazeta Narodowa*:

Z obligacij tych emitowanych jak wiadomo w kwocie 62,200.000 złr. w. a. spłacalnych *al pari* najpóźniej do dnia 1 stycznia 1916 roku, została dla właścicieli prawa propinacji zarezerwowaną i zawinkulowaną kwota 24 miljonów i ta zostanie im swego czasu w obligacjach wydaną. Resztę pożyczki t. j. 38 miljonów objęły drogą kupna instytucje bankowe, na których czele stoją „Bank dla krajów koronnych“ i „Bank-Verein“ w Wiedniu, a „Bank krajowy“ i „Galicyjski bank kredytowy“ we Lwowie. — Oprócz tego uczestniczą w tej operacji finansowej: w kraju wszystkie zastępstwa Banku krajowego we Lwowie, dom bankowy „Sokal i Lilien“, a w Krakowie „Towarzystwo wzajemnego kredytu“, oraz dom bankowy „Blau i Epstein“, za granicą zaś, w różnych pierwszorzędnych punktach finansowych, jak Berlin, Frankfurt, Stuttgard, Sztrasburg, Zurych, Genewa i t. d. znane w świecie pieniężnym instytucje.

Cenę subskrypcyjną obligacij ustanowiono w wysokości 91 złr. 25 ct. za 100. Jest to stosunkowo bardzo niski kurs emisyjny, jeśli się zważy, że ma się tu do czynienia z papierami, gwarantowanemi przez kraj, wolnemi od podatku i wszelkich należytości stemplowych i mogącemi, w myśl ustawy państwowej z dnia 27 maja b. r., być użytemi do lokacij kapitałów fundacyjnych i pupilarnych.

Jeżeli z powyższą ceną porówna się np. kurs emisyjny, również 4-procentowej pożyczki tryjesteńskiej, którą w tej chwili miasto Tryjest łącznie z tamtejszą Izbą handlową zaciąga, a który to kurs na 97 za 100 został ustanowiony, to widoczną okazuje się korzyść lokacji kapitałów w obligacjach propinacyjnych po cenie niemal o 6 na 100 niższej i przy amortyzacji o 60 lat krótszej. Celem tak niskiego ustanowienia kursu emisyjnego jest — jak nam mówią — głównie dążność, ażeby papier galicyjski po raz pierwszy w wielkim stylu uczynić giełdowym papierem europejskim i tym sposobem nietylko fundusze zagraniczne w operacjach naszych finansowych zaangażować, ale także kredyt naszego kraju utrwalić przez silne połączenie go z zagranicznemi targami pieniężnemi.

Nie może być zresztą i to dla kraju obojętnem, że po pierwszy raz zostały krajowe instutycje wciągnięte jako samodzielne czynniki do wielkiej operacji finansowej, w której dziś tak wielki udział wzięła zagranica.

Wydział krajowy polecił wydziałom powiatowym, ażeby w przyszłości i w terminie oznaczonym, proponowały wszystkich bez wyjątku naczelników gmin (obowiązanych jeszcze do służby w pospolitem ruszeniu) do zwolnienia od tej służby. Motywem tego było, że osobistości te są niezbędnie potrzebne do sprawowania swych czynności w razie mobilizacji. Na skutek tego po koniec marca 1890 roku wyłączono od służby w pospolitem ruszeniu 1957 funkcjonarjuszów gminnych, łącznie z zatrudnionymi przy zakładach krajowych.

Z Wiednia.

Wiedeń 4 października.

(List „Kurjera Polskiego“).

÷ Obligi propinacyjne, które niebawem wydane zostaną nazywa tutaj opinia publiczna pierwszym polskim narodowym papierem, za który kraj gwarantuje. Pożyczki krajowe, losy różne były małemi operacjami; obligi uzyskują odrazu międzynarodowe uznanie i obieg, skoro subskrypcja odbywać się będzie w wielu miastach zagranicznych. Dla Galicji nadszedł ważny moment; indemnizacja dawna była zużytą bez oddziałania na ogólny dobrobyt; budowy kolei wprowadziły w ruch wielkie kapitały, lecz niewiele z nich w kraju zostało; dał P. Bóg naftę, ten i ów dorobił się na niej, lecz w ogóle trwało wiele lat gospodarstwo bez rachunku, a rabunkowe i dopiero od niedawna cały ten przemysł zaczyna nabierać kształty zdrowsze. Teraz nadarza się znowu, ale ostatnia już manna z nieba. Bądźcobądź jest faktem, że wpłynie do Galicyi 62 miliony gotówki. To nie żarty; z pomocą takiej sumy powinna się skrzepić i urządzić nanowo cała posiadłość większa, długi popłacić o ile się da, system gospodarczy zmienić. Te miliony powinny zostać użyte, mądrze użyte, a nie zużyte. Jeżeli z ich pomocą kraj się nie dźwignie, to posiadacze więksi w pierwszej linji ściągną na siebie srogie niebezpieczeństwa. Jak mają być *w każdym wypadku* kapitały propinacyjne użyte?—oto w tej chwili najżywotniejsze pytanie, ważniejsze niż podział Sejmu na stronnictwa... Nigdy może jeszcze wrogowie nasi tak nie czyhali na fałszywe kroki z naszej strony, jak obecnie. Oczekują oni, że radykalne żywioły rozsadzą Galicją i Czechy, że stronnictwa narodowe i autonomiczne zbankrutują, że nie pozostanie potem nic innego, tylko złamać nad niemi laskę sądu, a powołać znowu do steru w całem państwie żywioły centralistyczno-niemieckie. Być może, że młodoczesi pójdą na lep, że się nie cofną przed dezorganizacją kraju; lecz, żeby i Galicji takie niebezpieczeństwo miało grozić, tego tutaj żaden poważny człowiek nie przypuszcza. Zdaje się, że te liczne głosy z obozu zachowawczego, które się pojawiają, zapowiadają raczej epokę skupienia, pojednania dla wzmożenia siły narodowej.

W Węgrzech zapowiada Tisza podwójną energją w kierunku odrodzenia kraju przez naprawę administracji i przywrócenie równowagi budżetowej. I trzeba zauważyć, że o ile stronnictwa zachowawcze w Austrji (nie skrajne odcienie) są postępowe, o tyle liberalne, rządzące w Węgrzech stronnictwo jest zachowawcze.

Podobną pozorną sprzeczność przedstawia w tej chwili i Serbja: radykalni nie chcą o niczem słyszeć, tylko o pracy organicznej, wypierają się wszelkich skrajności, odsuwają wszystko co może niepokój wywołać, więc też i pani Natalii Keczko nie pozwalają burmistrzować. Jeżeli radykalni wytrwają tam w swoich zamiarach, to nie uda się Rosji zaburzyć Wschodu przez miny w Serbji zakładane, tak jak nie udało jej się zaburzyć Bulgarji. Przeciwnie można to uważać za pewne, że Turcja, Austrja, Niemcy, Włochy i Anglja *de facto* już Bulgarją i ks. Ferdynanda uznają. Jeżeli car do Berlina nareszcie przyjedzie, a z tym faktem się spotka, to nie przyczyni się to do odnowienia dawnej niemiecko-rosyjskiej miłości.

Wizyta u Natalji.

Od pewnej osoby, która była przyjętą przez królową Natalję, otrzymuje dobrze informowany korespondent *Daily News* następujące szczegóły: „O oznaczonej godzinie udałem się dziś przed południem do mieszkania królowej, które się znajduje w domu radczyni stanu Bucewiczowej, położonym opodal królewskiego pałacu. Jestto parterowa willa, któraby ledwo wystarczyła rodzinie mającej średnie tylko wymagania co do wytworności i wygody. Służący ubrany w liberją dworską przyjął mnie w przedsionku i zaprowadził do poczekalni, gdyż u królowej była właśnie rodzina serbskiego posła w Petersburgu. Tu powitał mnie pułkownik Simonowic, który wyjechał był naprzeciw królowej do Jałty. W czasie poufnej naszej rozmowy o pobycie królowej w Rosji, przychodziło do poczekalni mnóstwo ludzi rozmaitych stanów, aby wpisać swoje nazwiska do wystawionej na ten cel księgi. Nie mniej jak 118 stron zapełniają podpisy. Tymczasem powołany zostałem do królowej, która przyjmuje w bardzo skromnym gabinecie o dwóch oknach. Natalja nie straciła nic z dawnej piękności: ubrana była w suknię tz. szkocką, angielskiego kroju, na szyi takaż sama wstążka, na ramionach tylko połyskiwało kosztowne spięcie. Przepyszne włosy spadały na plecy. Przy królowej była panna Bogiczevicz, wnuczka regenta Joana Risticsa, która bawiła przy królowej także w czasie pobytu w Rosji. Była ona zajęta załatwianiem dziennej korespondencji, na którą złożyło się mnóstwo listów.

— Wszystko to dowody przywiązania — rzekła królowa — pan nie wiesz jak mnie każda oznaka pamięci uszczęśliwia.

— Najjaśniejsza pani ma pełne do tego prawo, bo te hołdy nie są nakazane ale płyną ze szczerego uczucia, jakiem cały naród jest przejęty dla ciężko stroskanej matki. Tem uczuciem była też przejętą ludność miasta w dniu przybycia najjaśniejszej pani do Belgradu.

— Był to najszczęśliwszy dzień w mojem życiu, a ja nie wiem sama jak mam odpłacić tyle dowodów miłości.

Poruszyłem następnie stosunek królowej do króla Aleksandra. Królowa dotąd jeszcze nie mogła go widzieć, ale powiedziała, że propozycji Milana przyjąć nie może i nie przyjmie. Nie przybyła ona do ojczyzny, aby się mieszać do polityki lub na jej bieg wpływać, ale jako obywatelka państwa, pragnąca urzeczywistnić przyrodzone i boskie prawo swoje, oglądania jedynego syna. Prawo to wyżej stoi, aniżeli wszystkie paragrafy i nie da się przez nie osłabić ani uchylić.

Z tego powodu nie da ona wymusić na sobie podpisu. Jakkolwiek bolesnem jest dla niej, że nie może się na razie zobaczyć z synem, to w gruncie rzeczy sprawa jest tylko odroczoną, gdyż przyrodzone prawo musi zwyciężyć. Zresztą czuje się szczęśliwą, że może mieszkać choćby w pobliżu syna, a ma dość przyjaciół, którzy ją informują o nim i jego postępach. W Jałcie i tego była pozbawioną. Dlategoteż zamierza stale zamieszkać w Belgradzie i umawia się już o nabycie willi. W końcu oznajmiła królowa, że zarzutów Milana nie chce już poruszać, a jeżeli powoływał się on na jej rozmowę z korespondentem „Germanji“, to może tyle tylko powiedzieć, że rozmowy tej nigdy nie miała, ponieważ korespondentów w ogóle nie przyjmuje i na dzienniki nie wpływa“.

Warto przytoczyć w tem miejscu, co ks. Meszczerskij mówi o tej sprawie w swoim *Grażdaninie*.

„Nie trzeba być poetą, ani sentymentalną jednostką, żeby się nie oburzyć obmierzłą komedją, jaka się rozegrywa pomiędzy dziecięciem-królem, a jego odważną i sympatyczną matką, urwisem Milanem i rejencją i to wszystko w imię jakichś zasad, jakichś interesów politycznych. Jakież to zasady? Milan zohydził łoże małżeńskie, a więc nie jest mężem swej żony; jako ojciec dawał poznać synowi swą rozpustę i nienawiść do matki, jako król — tego prawa pozbawiony raz na zawsze, jako syn kościoła — odstępca

podwójny, najprzód, jako sprawca buntu cerkiewnego, a następnie jako samowolny rozwodnik.

Jakież to więc zasady uwzględniają się w układach, prowadzonych pomiędzy rejentami eks-królem a królową?

Jakież tu interesy polityczne? Jaki interes zniewala rejencją do prowadzenia układów z Milanem w sprawie powrotu królowej na stanowisko wskazane jej przez Boga samego, do swego kraju, do swego syna?

O! nikt tego pojąć nie zdoła.

A jednak ci rejenci, nietylko prowadzą układy z Milanem, stokroć gorszym od Koburga, ale ośmielają się dawać królowej jakieś instrukcje inspirowane przez Milana.

Jeden *Graždanin* wraz ze swym wydawcą nie cofnął się nigdy przed formułowaniem swej nieufności do rejencji, nie wyłączając i Risticza samego, i do moralnego census tych panów. Czyżby miało się stwierdzić, że i tu mieliśmy słuszność za sobą?

Jedna tylko rzecz dodaje ducha każdemu Rosjaninowi, życzącemu Serbji wszelkiego dobra, mianowicie: że metropolita Michał nie ulęknie się niczego i w danej chwili podniesie swój głos nakazujący i rozstrzygający.

Jeśli to nie nastąpi to bardzo łatwo dojść może do tego, że wobec skandalów w rodzinie Obrenowiczów, naród serbski zdecyduje się na wezwanie Karagieorgiewiczów. I nikt chyba nie znajdzie dostatecznych przyczyn do niesympatyzowania z takiem postanowieniem patrjotów serbskich".

Poświęcenie nowej kliniki chirurgicznej w Krakowie.

Oddawna upragniona myśl otwarcia nowego gmachu dla kliniki chirurgicznej w Krakowie, około urzeczywistnienia której czynili zabiegi śp. prof. Bryk, głównie zaś prof. dr. Mikulicz — wczoraj oblekła się w ciało. Wspaniały budynek stanął przy ul. Kopernika na gruncie nabytym przez rząd od p. Morgensterna. Chwila to niewątpliwie ważna dla dziejów medycyny polskiej, fakt, świadczący o wspaniałomyślności monarchy dla kraju i gorącem poparciu Jego ministrów, a opromieniający prastarą Alma Mater nowym blaskiem tradycyjnej chwały.

* * *

Poświęcenie kliniki odbyło się ściśle w ramach zakreślonego programu. Uroczystość pierwszorzędnego dla samego grodu naszego znaczenia rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Łazarza, które celebrował książe biskup krakowski. W przybytku Pańskim znajdowali się p. minister oświaty i wyznań dr. Gautsch, p. namiestnik hr. Badeni, wszyscy profesorowie naszej Wszechnicy z rektorem prof. Korczyńskim na czele, p. prezydent miasta, dyr. Estreicher, prezes Majer, radca ministerstwa Rittner, sekretarz p. ministra bar. Binert delegat namiestnictwa p. Kuczkowski, dyr. policji radca dworu p. Englisch, oraz inni reprezentanci władz rządowych i cywilnych. Po nabożeństwie, które trwało do godziny wpół do 10, udali się zgromadzeni przed nowy budynek kliniki chirurgicznej, gdzie nadinżynier p. Saare wręczył klucz J. M. Rektorowi Korczyńskiemu, który otworzył nim drzwi wchodowe, poczem książe biskup pokropił gmach święconą wodą.

* * *

Główną widownią wspaniałej uroczystości była jedna z sal kliniki, którą odświętnie przybrano w zieleń i kwiaty. Na gustownie udekorowanem wzniesieniu zasiedli: książe biskup krakowski oraz pp. minister dr. Gautsch i namiestnik hr. Badeni. Po obu stronach zajęli miejscca profesorowie uuiwersytetu i przedstawiciele władz.

Pierwszy przemówił książe biskup. Powołując się na słowa jednego z najpotężniejszych królów: Salomona, czcigodny pasterz przypuszcza, iż obecni musieli żywić te same przekonania, jeśli go powołali do poświęcenia tego gmachu. Nie zebralibyśmy się tak prędko dla dopełnienia aktu otwarcia gmachu, gdyby nie wstąpił w nas duch Boży, duch poświęcenia i gorąca chęć sprostania tym obowiązkom, które mamy względem ojczyzny i nauki!

Książe biskup ma niepłonną nadzieję, że Najwyższy pobłogosławi trudy kierowników i pracę młodzieży na pożytek i chlubę kraju. Niejednemu biedakowi przyniosą oni uspokojenie i pociechę, a to już winno być zachętą i podnietą do dalszej pracy, wymagającej dużo sił i wytrwania. Zwracając się następnie do p. ministra przemówił książe biskup poniemiecku mniej więcej jak następuje: „Poprzednicy moi, jako kanclerze uniwersyteccy, wielkie oddawali Wszechnicom usługi, ja zaś obecnie do innego uciec się muszę wpływu. Nasz Najmiłościwszy Pan i Cesarz otacza nieustannie kraj Swą miłością, Tobie więc, p. ministrze, należy się, jako Jego przedstawicielowi gorąca podzięka, którą raczysz złożyć u Tronu. Dziś mamy świeży dowód owej wspaniałomyślności Monarszej. Niech Bóg błogosławi nadal Twej pracy, panie ministrze! A Wam (zwracając się do pp. profesorów) również szczęść Boże!" Drugi zkolei przemówił p. minister Gautsch, oświadczając na wstępie, iż przybył do Krakowa na prośbę J. M. Rektora. Dwa lata temu odbyło się poświęcenie nowego gmachu uniwersyteckiego, — dziś dopełniamy aktu konsekracji kliniki chirurgicznej, która stanowi rękojmię skutecznej pomocy niesionej nieszczęśliwym. Młodzież będzie niewątpliwie korzystała z wskazówek, udzielanych jej przez nauczycieli dla użytkowania swej wiedzy dla dobra ludzkości i kraju. Nowa klinika podniesie jeszcze bardziej już dziś wybitne znaczenie Wszechnicy Jagiellońskiej, której honorowym doktoratem szczyci się p. minister.

J. M. Rektor Korczyński wyraża przekonanie, że prędkie otwarcie kliniki chirurgicznej należy przypisać łasce Cesarza i zabiegom Jego ministrów, dobrze krajowi życzących. Dlatego też prosi obecnego ministra oświaty o przyjęcie słów gorącej podzięki za tyle poniesionych trudów oraz o złożenie u stóp Najw. Tronu wyrazów wiernopoddańczych uczuć, w imieniu całego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

P. Rektor cieszy się, że sprawy uniwersyteckie spoczywają w rękach takiego, jak p. Minister, przedstawiciela Cesarza i prosi o dalsze na przyszłość poparcie. Księciu Biskupowi dziękuje p. rektor za dopełnienie aktu poświęcenia. Uniwersytet czci w dostojnym Arcypasterzu następcę dawnych, a zasłużonych Wszechnicy Kanclerzów. Tę tradycyjną wierność dla konony biskupiej żywi on jeszcze dziś w całej pełni. W przemowie do młodzieży przypomina prof. Korczyński, czyjej łasce zawdzięczać winna otwarcie tego gmachu i zachowanie skarbu narodowego.

Mowca zaznacza również zasługi ministra Dunajewskiego, obecnego tutaj p. Namiestnika i składa im wyrazy podziękowania.

Strona techniczna budowy powierzoną została nadal p. Saaremu, który już niejednokrotnie składał wymowne dowody swej gorliwości. P. Rektor spełnia tylko swój obowiązek, dziękując niestrudzonemu kierownikowi. Wkońcu swego przemówienia kreśli p. Rektor dzieje klinik chirurgicznych wogóle. Zawiązki ich datują się od r. 1578. Klinika wiedeńska stanęła w r. 1753, berlińska w r. 1797. Inne znacznie później. Krakowski zakład zapisać należy złotemi głoskami w dziejach oświaty narodowej. P. Rektor oddaje go do użytku Wydziałowi lekarskiemu w ręce dziekana prof. Łazarskiego. Oby praca ta postępowała skutecznie na pożytek ludzkości i nauki, oby kierownicy i profesorowie kliniki pozostali wierni pięknej tradycji swych poprzedników! Pomny dobrodziejstw, jakie na kraj spadają, dzięki łasce Monarszej, p. Rektor wznosi okrzyk: „Niech żyje Cesarz", który obecni stojąc, przy dźwiękach hymnu państwowego, trzykrotnie powtórzyli.

Po krótkiej mowie dziekana prof. Łazarskiego, który jest przekonany, że Klinika pod kierunkiem jej dyrektora, prof. Rydygiera, znakomite odda usługi, zabrał głos ten ostatni.

Prof. Rydygier zawsze doznawał gorącego poparcia u p. ministra dla sprawy nowej kliniki, która odpowiada pod względem wewnętrznego urządzenia, ostatnim wymaganiom nauki lekarskiej. P. dyrektor raz jeszcze składa wyrazy podziękowania p. Ministrowi, p. Namiestnikowi, księciu biskupowi — słowem wszystkim pieczołowitym orędownikom tak ważnej sprawy. Prof. Rydygier sądzi, że nowy zakład przyniesie wielki pożytek nauce i chlubę krajowi.

Ostatni przemawiał uczeń 5 roku wydz. lek. p. Wachholtz, którego piękne i znakomicie wypowiedziane słowa przyjęli obecni szczerym oklaskiem. „Dzień dzisiejszy — oto wyjątek z bogatej treści mowy — w którym gmach ten starodawnym chrześcjańskim zwyczajem otrzymuje poświęcenie, pozostanie na zawsze wyrytym w sercach nas młodzieży! Wszakżeż ukochana nasza Alma-Mater nową ozdobę zyskuje, nową perłę do pięciowiekowego djademu — tę oto klinikę. Z sercem radości pełnem i zapału witamy tę chwilę świetlaną, pomni słów poety: „Iż w szczęściu wspólnem — wszystkich cele".

Po odczytaniu urzędowego aktu otwarcia kliniki przez docenta dra Bossowskiego — położyli pp. Minister, Namiestnik, książe Biskup oraz profesorowie Uniwersytetu swój podpis na dokumencie.

Dzień wczorajszy na długo chyba pozostanie w pamięci wszystkich uczestników pięknej uroczystości.

J. B.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś, 6 paźdz., Kościół katolicki obchodzi św. Brunona, założyciela zakonu Kartuzów. Rodem był z Kolonji, czas jakiś przebywał w Paryżu, potem oddał się życiu pustelniczemu, podczas którego nie używał mięsa nawet wśród najcięższej choroby.

W kosciele Panny Marji wotywa o 9 rano, w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej.

U OO. Dominikanów po południu procesja. Przez całą oktawę uroczyste nabożeństwo z sumą i nieszporami.

Jenerałem zakonów OO. Franciszkanów, wybrany został Ludwik de Parma z Bolonji.

Kalendarz. Dziś N. Marji P. Różańcowej, Brunona w.; jutro Justyny p.

KURJER KRAKOWSKI.

* Wczoraj o 12 w południe podejmował p. delegat Kuczkowski, bawiących u nas Dostojników, oraz wybitne osobistości z Krakowa śniadaniem, w mieszkaniu własnem. Wieczorem zaś odbył się, staraniem rektora p. Korczyńskiego bankiet w Grand Hotelu, w którym wzięli udział przybyli do Krakowa: radca ministerstwa Ritner, radca namiestnictwa Hild oraz profesorowie naszej Wszechnicy. Uczta wypadła doskonale, toastów nie zbrakło.

* P. Minister Gautsch zwiedzał wczoraj kościół N. P. Maryi żywo interesując się rozpoczętą restauracją, nastepnie udzielił audyencji p. prezydentowi i dyr. Slękowi, z którymi konferował w sprawie zamierzonej przez kasę Oszczędności budowy szkół średnich.

* Wczoraj o godz. 1-wszej popoł. opuścił p. minister Gautsch nasze miasto, udając się wraz z p. namiestnikiem specyalnym pociągiem kolei państwowej do Chabówki, zkąd obaj dostojnicy pojadą do Zakopanego. Drogę powozową do naszej „perły tatrzańskiej" uroizmacać miały banderye górali z płonącemi pochodniami. W Zakopanem zwiedzić ma p. minister szkołę snycerską i koronkarską. W poniedziałek będzie p. m, Gautsch obecnym przy poświęceniu semiuaryum ruskiego we Lwowie.

* Zwracamy uwagę magistratu na to, że łapacze psów pełnią swe czynności po godzinie 9 rano na głównych ulicach. Łapaczom towarzyszy zazwyczaj gromadka uliczników, którzy utrudniają ożywiony już wtedy ruch uliczny. Niewłaściwości tej należy kres położyć przez wyznaczenie łapaczom wcześniejszej pory do operowania.

* Na zjazd chirurgów, który odbędzie się w Krakowie 16 i 17 b. m. ogłoszono kilkanaście nowych referatów. Między innymi zapowiedzieli swe odczyty lekarze: dr. Stankiewicz z Warszawy, dr. Bujwid z Warszawy, dr. Zielewicz z Poznania, dr. Obtałowicz z Buczacza, prof. Cybulski z Krakowa, oraz drowie: Baracz i Schram ze Lwowa.

* Wczoraj po południu byliśmy świadkami małej „awantury" przy ul. Florjańskiej. Dwie przyzwoicie ubrane, a jeszcze przyzwoiciej ululane jejmoście, wszczęły kłótnię na ulicy, któraby niezawodnie gorszy obrót wzięła, gdyby nie pomoc kilku ekspresów. Udało im się mianowicie przekonać podchmielone jejmoście, że właściwiej jest podobne sprzeczki załatwiać w domu, następnie zaś przemocą wsadzić do fiakra, któremu towarzyszyła liczna gawiedź.

* Onegdaj o 6 min. 35 wieczorem, przy ulicy Franciszka Józefa na Podgórzu. powstał ogień w realności, należącej do gminy Krakowa. W mieszkaniu, zajmowanem przez Izraelitę, zapaliły się rozmaite rzeczy, prawdopodobnie z nieostrożnego obchodzenia się ze światłem. Ogień wprędce przytłumiła straż podgórska; szkody są nieznaczne.

* W programie koncertu Paderewskiego na dochód Towarzystwa Muzycznego, zapowiedzianego na piątek d. 11 paźdz., szczególne budzi zaciekawienie w sferach muzykalnych Krakowa, rzadko wykonywana „Fantazja" Schumanna. Punktem kulminacyjnym wieczoru będą jednak własne kompozycje artysty, a zwłaszcza wspaniałe, przez krytykę zagraniczną nadzwyczaj wysoko stawiane „Warjacje" i pełna poezji „Legenda".

7)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Rozdział trzeci, w którym zjawia się Miś i odrazu staje się pierwszą osobą w domu.

W dworku lisowskim panuje czasem cisza. Pani chodzi na paluszkach, pan odezwać się nie śmie, służba nie pokazuje się w pokojach. Marczyński uciekł do swego mieszkania. Psy, które swobodnie zazwyczaj chodziły po dziedzińcu, pozbawiono swobody, wzięto na folwark, przywiązano na łańcuchach, żeby ich szczekania słychać nie było we dworze.

Miś śpi, a gdy Miś śpi, wtenczas wszystko milknąć musi, nie wolno głośno mówić, głośno chodzić, nie wolno krzesełkiem poruszyć — bo Miś śpi!

A gdy Miś otworzy duże czarne oczęta, gdy się przebudzi i roześmieje, wtenczas cały dom napełnia się śmiechem i wrzawą. Śmieje się poważny pan Leon, śmieje się pani, śmieje niańka, nawet Marczyński krzywi się w sposób pocieszny i klaszcze w dłonie. Gwar w całym domu, krzyk, śmiechy, śpiewania, brzękania grzechotek i dzwonków — bo Miś się śmieje.

A gdy Miś skrzywi się, płacze, że go nie można utulić, gdy stara piastunka zawyrokuje, że Misia we środku coś boli — wtenczas istne urwanie głowy i piekło. W całym domu zamęt. Wnet po trzech dróżkach wiodących na świat z kotliny, co koń wyskoczy biegną posłańcy po doktorów, pani przewraca wszystkie szuflady w domowej apteczce, niańka szuka na strychu ziół cudownie skutecznych, pan Leon drżącemi rękami przewraca kartki podręcznika lekarskiego, a Marczyński ucieka. Szczególny człowiek, tyle w życiu swojem zniósł, taki niby obojętny na pozór i chłodny — a płaczu Misia znieść nie może, bo mu się samemu na płacz zbiera. Wstydzi się tej słabostki swojej i zamyka — a powraca wówczas dopiero, gdy wielka cisza, lub wrzask wielki oznajmią, że Miś nie płacze już — ale śpi, albo śmieje się.

W dworku mówią tylko o Misiu, nim się zajmują. Miś jest wszystkiem dla nich.

Rodziców napełnia dumą i radością, bo jakżeż nie pysznić się z takiego dziecka? Przedewszystkiem jest to mężczyzna, przechowa więc nazwisko rodowe, powtóre jest niezwykle mądry, dowcipny, pojętny; nie objawia się to jeszcze niczem, niemniej jednak nie ulega żadnej wątpliwości. Jest najpiękniejszem dzieckiem, jakie kiedykolwiek istniało na świecie; jest wspaniały chłopiec i tłusty!

Na chrzcie dano mu imię Michał, matka zaś wysilała się na koncepty, jakby to imię zdrobnić, uczynić milej brzmiącem, pieszczotliwem.

Właśnie łamała głowę nad tem zadaniem, gdy los niespodzianie jej dopomógł.

Marczyński był wtenczas w pokoju. Matka trzymając dzieciaka na ręku, zwróciła się z zapytaniem.

— Panie Józefie, wszak prawda jaki to tęgi chłopak?

— O, pani dobrodziejko — odrzekł stary kawaler — na serjo... istny Miś.

Komplemencista miał na myśli małego niedźwiedzia.

Matkę zachwyciło to porównanie.

— Miś! Miś — woła — Misio borowy... Miś!

Odtąd chłopca nikt nie nazywał inaczej.

Chrzest odbył się z wystawą dawno już niewidzianą w Lisowie.

Pani kazała wydobyć z szaf stare srebra, najcenniejszą porcelanę, cieniutkie holenderskie obrusy i urządziła wykwintne przyjęcie, nie szczędząc ani wydatków, ani osobistej fatygi. Przecież to dla Misia!

Na rodziców chrzestnych zaproszono Marczyńskiego i panią sędzinę Lewandowską, bardzo szanowną matronę i bliską sąsiadkę państwa Leonów.

Miał biedny pan Józef z tego powodu dość kłopotu; wypadało się wystroić, bo na taką uroczystość i przy gościach, nie sposób było pokazać się w szaraczkowym zaplamionym kubraku. Należało wystąpić godnie, zwłaszcza że było do przewidzenia, że pani sędzina, chrzestna matka, osoba dobrego tonu i starej daty, pokaże się w razmorach i jedwabiach. Zabrał się tedy Marczyński gorliwie do rzeczy. Sprowadził krawca z miasteczka i kazał sobie sporządzić nowy garnitur czarny, „nie dla mody, lecz dla wygody" jak mówił, obszerny, dość długi i szeroki, żeby nikt nie powiedział, że skąpił na materjał. W dzień uroczystości przed południem pojechał do miasteczka i z wielką rezygnacją, choć może nie bez żalu, oddał w ręce felczera Icka, zjeżoną swą czuprynę i szczotkowatą brodę. Nożyce zgrzytały. Icek językiem cmokał, zapewniając, że żaden fryzjer w Warszawie tak pięknie nie strzyże; a że miał przypadkowo kawałek fiksatuaru, więc nim mozolnego dzieła dokonał.

— Teraz pan dobrodziej może sobie ożenić, albo jechać na wielkie wesele — rzekł Icek, sprzątając przybory toaletowe — niech ja szczęścia nie znam, jeżeli nie zarobiłem rzetelnie przynajmniej piętnaście groszy...

— Będziesz miał dość i dziesięć — odrzekł oszczędny pan Józef.

— Fe, wielmożny panie... to byłaby czysta strata! Taka głowa! taka broda! Musiałem się napracować jak chłop przy żniwie!... To nie włosy! na moje sumienie! to druty, żelazne druty, nożyczki całkiem stępiłem...

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURJER LWOWSKI.

* Oskarżeni a uwolnieni w procesie o „tajne stowarzyszenie pp.: Klimaszewski, Homulicki, Jelski, Wilczewski i Januszewski, wypuszczeni zostali na wolność po poprzedniem fotografowaniu ich w policji (!) przez starszego komisarza p. Blaima. Otrzymali oni rozkaz opuszczenia Austrji raz na zawsze, pod zagrożeuiem skutków przewidzianych w kodeksie karnym.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł adwokat dr. Lisiewicz rekurs do namiestnictwa, u którego na audjencji była w tej sprawie onegdaj deputacja, złożona z rektora i dziekana politechniki. Należy się spodziewać, że rekurs zostanie przychylnie załatwiony.

* Minister handlu przyrzekł syndykatowi korespondentów dziennikarskich, że wkrótce zaprowadzony będzie drugi drut telegraficzny między Wiedniem a Lwowem.

* Na wystawie „Kółek rolniczych“, jak donosi *Dziennik Polski*, będzie także dział oświaty ludowej, którym i ruskie firmy nakładcze żywy biorą udział. Dział ten przedstawi się bardzo pokaźnie.

* Nuncjusz ks. Galimberti przed wyjazdem swym ze Lwowa, zwiedził także szkołę PP. Benedyktynek łac., gdzie wpisał się do księgi pamiątkowej i udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa.

* Na posiedzeniu Rady miejskiej 3 października po załatwieniu kilku rekursów w sprawach budowniczych, przedstawił wiceprezydent miasta dr. Marchwicki wnioski specjalnej komisji, o zaciągnięcie pożyczki 800.000 złr. na budowę szkół i koszar. Dr. Marchwicki wnioski te, poparte jednomyślną uchwałą Magistratu poprzedził obszernymi, a znakomicie opracowanymi motywami.

* Znany operator, dr. Gostyński, wyjechał do Paryża, celem wzięcia udziału w tamtejszym zjeździe chirurgów.

* Liczbę lekarzy powiatowych postanowił rząd pomnożyć od 1 stycznia 1890 r. o 10, a w Galicji o 8.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Sekundycje kapłańskie obchodził w tych dniach ks. Jan Chromowski, gr. kat. proboszcz w Ostaszowcach powiatu złoczowskiego. Staruszek jest osobą bardzo sympatyczną w okolicy. Włościanie brali również żywy udział w tym pięknym obchodzie.

* Młody alumn gr. kat., Jozef Dwernicki w Zborowie, rzucił się pod koła lokomotywy, powodowany niepokojem wewnętrznym, sprowadzonym przez plotki małomiasteczkowe z powodu miłosnych uczuć Józefa D. do pięknej panny A. Życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

NOMINACJE.

* C. k. Ministerstwo skarbu zamianowało w służbie utrzymywania ewidencij katastru podatku gruntowego, gieometrę ewidencyjnego I klasy, Ludwika Rzegocińskiego, starszym geometrą ewidencyjnym; gieometrów ewidencyjnych II klasy Karola Kostikowa i Bronisława Soświńskiego, gieometrami ewidencyjnymi I klasy; adjutowanych elewów ewidencyjnych Jana Fedynę i Oktawa Chmielewskiego, tudzież adjunkta pomiarów w Bośnji i Hercogowinie Feliksa Naganowskiego i byłego czasowego gieometrę Pawła Paulego, gieometrami ewidencyjnymi II klasy.

* C. k. krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała kontrolera podatkowego, Władysława Dąbrowskiego, kontrolorem c. k. urzędów sprzedaży soli.

* C. k. krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała asystentów c. k. głównej kasy krajowej, Emila Tustanowskiego i Aleksandra Mehlema, oficjałami c. k. głównej kasy krajowej we Lwowie w X klasie rangi.

* P. Julian Dunin Brzeziński, został mianowany przez Dyrekcję funduszu propinacyjnego drugim delegatem na powiat wielicki.

KURJER POZNAŃSKI.

* W Bytomiu w zeszłą niedzielę członkowie towarzystwa św. Alojzego odegrali dwie sztuki polskie. Publiczności zgromadziło się mnóstwo: nic dziwnego, bo od lat wielu teatru polskiego w tem mieście nie było.

* W Gnieźnieńskiem dobra polskie można by prawie na palcach policzyć. Niedługo wybory do parlamentu. Pan Chełmicki z Żydowa usunie się od mandatu. Nowa to bieda.

* Pod Znin przybyła już gromada kolonizatorów z Wyrtemberskiego przedstawiająca najpyszniejsze okazy szwabskiego plemienia. W Ustaszewie pobudowano dla nich domy, gmachy szkolne, role uprawione. Sami biorą się do roboty zapobiegliwie, skupują owoce i suszą je na zimę.

* Odbyła się we wsi Szczutki pod Bydgoszczą, 1 paździer. rewizja w czytelni ludowej. Bibljotekarz, Józef Kośmieja, w liście do *Orędownika* powiada, że pęcherzem nikt mnie nie wystraszy!

* Na Górnym Szląsku ma być założona katolicka kolonja robocza, nad którą zarząd obejmą OO. Trapiści.

* Fabrykanci mydła z Księstwa i Szląska odbyli w dniu 9 września w Wrocławiu zebranie, na którem uchwalono przedłużenie konwencyi dotyczącej cen mydła; aż do 31 grudnia rb. Dotąd podpisało ową konwencją 12 fabrykantów mydła.

* Dowiadujemy się, że z dniem 15 paździer. r. b. p. Marja Sokołowska, która przez kilka lat kształciła się w muzyce u najpierwszych kompozytorów w Paryżu, a w roku zeszłym była nauczycielką muzyki w hotelu Lambert, otwiera w Poznaniu instytut muzyczny, a prócz tego udzielać będzie lekcyi gry na fortepianie w domu i poza domem. Chlubne ocenienie jej gry artystycznej i talentu przez cudzoziemców daje rękojmią, że i ziomkowie będą umieli w kraju talent jej ocenić.

* Ś. p. ks. kanonik Sibilski zapisał Towarzystwu pomocy naukowej 6.000 marek.

* Bydgoskie gimnazjum realne przejdzie niezadługo na własność i koszt rządu.

* Przykre wrażenie zrobiło wejście Superintendenta do klasy w szkole żeńskiej w mieście L. na wykład religji katolickiej. Nadzór protestanta w tym razie jest co najmniej niedelikatny.

KURJER WARSZAWSKI.

* Pani Zimajerowa miała przybyć już w dniu wczorajszym na nową serję występów gościnnych. Zdaje się to zapowiadać, że pozostanie na stałe w Warszawie.

* Bawi tu znany badacz przyrody i profesor w uniwersytecie krakowskim, Józef Rostafiński.

* Na ostatniem posiedzeniu komitetu wystawy starożytności uchwalono, aby rozdzielić ją na 2 oddziały. I-szy wykopaliska, numizmatyka i sfragistyka, II-gi sprzęty domowe, broń, rękopisy, ozdoby i t. d. Do oddziałów wybrano już komitety odbiorcze, których członkowie kolejno mają dyżurować celem przyjmowania okazów. Następne posiedzenie komitetu odbędzie się d. 16 b. m.

Z ARMJI.

* Dzienniki wiedeńskie zaznaczają, iż ogłoszone świeżo nowe instrukcje dla jeneralnego inspektora kawalerji ścieśniają dotychczasowy zakres jego działania. Instrukcja powiada tylko, iż jeneralny inspektor ma czuwać nad jednolitem wojennem wykształceniem pułków kawalerji i przekonywać się o ich bitności i pogotowiu, niemniej czy cały materjał, służący do wyekwipowania i uzbrojenia, znajduje się w należytym porządku; natomiast nie przysługuje mu już więcej prawo zwoływania całych brygad i dywizyj kawalerji. Powodem tej zmiany są nietylko względy osobiste, mianowany bowiem jeneralnym inspektorem kawalerji dostojnik piastuje tylko rangę jenerał-majora,— lecz także techniczne.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Przedwczorajszy dzień imienin cesarskich obchodzono tu uroczyście. U św. Szczepana celebrował biskup Angerer. Na mszy byli tu z innymi ministrami pp. Dunajewski i Zaleski.

* JE. p. minister dr. Dunajewski, jak donosi *Wiener Ztg.*, polecil malarzowi Rybkowskiemu wykonać kopją portretu cesarza Józefa I (1705 do 1711), znajdującego się w małej sali posiedzeń magistratu wiedeńskiego.

* Dr. Sternbach, szef sekcyjny ministerstwa sprawiedliwości, poddał się temi dniami operacji wrzodu na plecach, który groził gangreną. Polepszenie zdrowia następuje prawidłowo.

* Znów zginął jeden turysta. Jest nim niejaki Wiesler z Knittelfeldu. Poszedł on w góry koło Statterboden i więcej nie wrócił.

* Do kantoru loteryjnego na Ober Donaustrasse l. 111 przyszedł przedwczoraj młody człowiek i grzecznie poprosił o wynik sobotniego ciągnienia na Grazu. Pani, „stawiająca właśnie numery“ przypomniała sobie 3 i 24 resztę odczytała właścicielka kantoru z gazety, bo u niej nie było grackiej loterji. Przybysz usłyszawszy, że wyszły 3, 24 i 33, zbladł i zemdlony upadł na ziemię. Obecni zaczęli go ratować, a służący pobiegł po lekarza. Dopiero po długich usiłowaniach zdołano go ocucić. Odzyskawszy przytomność, opowiedział, że się nazywa Aloizy Jaeger i jest czeladnikiem pozłotniczym. Po odsłużeniu trzech lat w wojsku, miał iść na urlop i właśnie noc przedtem przyśniły mu się trzy numery. Postawił je, a jego przyjaciel doradził mu, ale nie żałował pieniędzy. Poświęcił wiec na to 10 złr. Przybywszy do Wiednia dowiaduje się, że szczęście obdarzyło go 48.000 złr. Kartki nie pokazał, gdyż miał ją pozostawić w domu w kuferku, również nie podał prawdziwego adresu swego. Pokazał się jeszcze dwa razy w kantorze, aby się przekonać, czy rzeczywiście te same numery wyszły, aż wreszcie pod pozorem, że musi pójść do prateru zaczerpnąć świeżego powietrza, oddalił się i już go więcej nie widziano. W mieście zrobiło to sensacją.

* Wiedeńczycy z niecierpliwością oczekują fonografu, który ma przynieść Wangemann i okazywać w klubie naukowym. Liczne zapytania o dzień przyjazdu p. Wangemanna nadchodzą do klubu nawet z prowincji. Kiedy jednak p. W. stanowczo przybędzie z upragnionym fonografem, dotąd nie wiadomo. Oczekują go 6 lub 7 b. m.

KURJER PARYSKI.

* Zmarły Albert du Bois, należał do starej rodziny parlamentarnej. Był jednym z pierwszych współpracowników dziennika *Correspondant*, potem wstąpił wraz z biskupem Dupanloup do gazety *Défence*. Napisał du Bois następujące dzieła: Historją prawa kryminalnego; Historją Katarzyny Aragońskiej (uwieńczoną przez Akademją) i t. d.

* Ohydnej zbrodni dopuścił się tu niejaki Albert Vachereste, który uwiódłszy biedną dziewczynę, Sydonię Caby, wywiózł ją do Egiptu, i tam pewnemu Arabowi sprzedał za 350 franków. Gdy biedaczka rozchorowawszy się ciężko, została przez właściciela na ulicę wyrzucona, powiodło jej się wrócić do Marsylji, lecz tu spotkał ją natychmiast dawny amant i ścigał aż do Paryża, gdzie zastrzelił najpierw ją, potem siebie.

ROZMAITOŚCI.

Czarni w Berlinie. Przyjęcie deputacji zanzibarskiej przez cesarza Wilhelma w Poczdamie było niezwykle świetne. Deputacja przywiozła liczne podarunki, które sułtan Said Kalif rozkazał wręczyć niemieckiemu cesarstwu. Między innemi, cesarz otrzymał wspaniałą szablę, ozdobioną drogiemi kamieniami, cesarzowa zaś drobiazgi tualetowe z kruszców szlachetnych. Na dworcu w Poczdamie oczekiwał na poselstwo szwadron kawalerji, który je eskortował aż do zamku. W chwili, gdy poselstwo wchodziło do sali audjencjonalnej, cesarz Wilhelm, w mundurze gwardyjskim, w hełmie na głowie, stał w uroczystej postawie na tronie. Po oddaniu głębokich ukłonów poseł, Hamed Ben Sofinian, odczytał przemowę w języku arabskim, którą tłumacz przełożył natychmiast na język francuski. Następnie zanzibarczycy udali się do sali przyległej, gdzie oczekiwała na nich cesarzowa w świetnej jasno-zielonej tualecie jedwabnej. Po przedstawieniu i wymianie powitań zaproszono posłów do sali jadalnej, gdzie spożyli przekąskę, złożoną z kawy, limonady i ciastek, poczem członkowie poselstwa otrzymali podarunki cesarskie, składające się z karabina najnowszego kalibru i ciężkiego łańcucha złotego. Wieczorem dla poselstwa urządzone było przedstawienie galowe w operze.

Kwiaciarnia miasta Paryża znajduje się w Passy. Stanowią ją wielkie szklarnie, dostarczające kwiatów na potrzeby miasta i pomieszczone w miejscowości, mającej dwa hektary powierzchni, a przepełnionej roślinami i krzakami rzadkiemi a pięknemi. Dwie godziny potrzeba na pobieżne przejście i zwiedzenie tych cieplarni. Można tam widzieć tysiące egzemplarzy krzewów, przygotowanych do obsadzenia klombów w ogrodach publicznych i na skwerach Paryża. Przeszło milion roślin wychodzi corocznie z tych cieplarni na powyższy użytek, w tej liczbie zaś samych pelargonij do 270.000. Cyfry powyższe są zupełnie ścisłe, gdyż obok tych zakładów — jak pisze *Ogrodnik Polski* — czynne jest biuro, zatrudniające samą rachunkowością 15-tu urzędników. Rok ogrodniczy liczy się od 1-go lipca po tęż datę roku następnego, a ze sprawozdania za rok 1887/8 widzimy, że zużyto w tym roku 986.712 sztuk roślin, zaś za rok bieżący zapotrzebowano 1,000.000 sztuk. W szklarniach znajduje się przeszło 6 miljonów roślin, nad któremi czuwa 65 ogrodników. Budżet zakładu obraca się około cyfry 250.000 franków. Oprócz tych szklarni, miasto posiada jeszcze obszerne szkółki w lasku Bulonskim, a w *Parc au Princes* hodowlę kwiatów pod gołem niebem. Przestrzeń zajęta pod obie te uprawy wynosi aż 23 hektarów, t. j. 230.000 metrów kwadratowych powierzchni.

Niezwykły zakład wygrała 18-letnia miss Finney, która założyła się o znaczną sumę, iż skoczy w biały dzień, wobec tłumów publiczności w nurty Tamizy z mostu londyńskiego. Jakoż w oznaczonym dniu przechodzący mostem mieli ciekawe a bezpłatne widowisko. Śmiała miss Finney rzuciła się w eleganckim kostjumie kąpielowym z wysokości 45-ciu stóp do wody i po uskutecznieniu klasycznego nurka, zasiadła w trjumfie na oczekującym ją statku. Przyszły małżonek miss Finney będzie miał małżonkę o silnych nerwach.

SZARADA.

Zgłoska *pierwsza*, gdy jest *sama*,
Ma znaczenie w takiej mowie,
Z której, oprócz: „ta-ta“, „ma-ma“,
Mało kto się więcej dowie.
Połącz *z dierwszą* zgłoskę *drugą*,
A wypadnie: albo siła,
Co ludzkości jest dziś sługą,
Choć o wiele przewyższyła
I Tytany i Atlasy,
Czczone klasycznemi czasy, —
Albo całość, która mieści
Dwa przedmioty jednej treści.
Pierwsze z czwartem gdy kto zszyje, —
Słupy będzie miał lub kije,
Dziś niewinne, chociaż sławne
Sławą grozy w czasy dawne,
Bo straszliwe *trzecie-czwarte*
Niejednemu zadawały,
Plamiąc krwią dziejową kartę,
Acz zkądinąd pełną chwały.
Lecz, gdy zechcesz zatrzeć troskę
Tem wspomnieniem wywołaną,
Z *trzecią-czwartą* — *drugą* zgłoskę
Złącz, — a będzie pląsów miano...
Choćbyś był jak noc ponury,
Skoro w nich Iberji córy
Ujrzysz, wołasz, szału blizki:
„To Huryski, to Huryski...“

Wreszcie *całość* mej szarady
Znaczy takie zwroty swady,
W których mówca prawdę palnie,
Nie wprost, ale figuralnie,
By z pomocą alegorji
W oratorskiej stanąć glorji.

Lucas.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie, przeznaczamy dziełko. Józefa Orłowskiego p. t.: *Rodzime dźwięki*.

Rozwiązanie logogryfu zamieszczonego w Nr. 2 *Kurjera Polskiego*:

Znaczenie wyrazów:

1) zaraza; 2) celibat; 3) ziemiopis; 4) selenici; 5) Obertyn; 6) butelczyna; 7) ornitolog; 8) Rytygier; 9) Palikao.

Czytając od dołu litery początkowe i końcowe otrzymamy wyrazy: „Proboszcz-organista“.

Trafne rozwiązanie nadesłali:

Bryjski Jan, Dobrowolski Adam, Duszyński Witold, Gorecka Marja, Michałowska Róża, Morgulec Stanisław, Redykówna Helena, Rylska Marja, Wybranowski Stanisław i dwie osoby, których podpisów nie mogliśmy odczytać.

Przeznaczona na nagrodę „Pieśń o ziemi naszej z illustracjami Kossaka“ przypadła przy losowaniu pannie Helenie Redykównej z Krakowa.

Ostatnia poczta.

W Momba na wybrzeżu zanzibarskiem wyczekują powrotu Stanleya z końcem października. Zawarł on z większą częścią naczelników murzyńskich w krainie jezior korzystne układy.

Emin pasza anektował Ugandę dla Anglji.

Standard donosi z Konstantynopola, że wojska rosyjskie wzmocniono znacznie na granicy rumuńskiej w ciągu ubiegłego miesiąca.

Bandy rewolucjonistów z rosyjskiej Armenii wpadły na terytorjum tureckie, chcąc ludność pobudzić do rokoszu przeciw Porcie.

Fundacja bar. Hirscha obejmuje szkoły zawodowe, rękodzielnicze i rolnicze, tudzież zawiera subsydja dla majstrów bez różnicy wyznań. Hr. Taaffe żądał, aby fundacja miała taki charakter, a to w celu uniknienia niesnasek.

Wedle ogłoszonej obecnie nowej taryfy na kolejach rosyjskich jest bezpośredni transport i komunikacja z Rosją wręcz niemożliwą. Taryfy te wyznaczają zwiększone opłaty za transport zboża do Austrji i przez terytorjum austrjackie po za granicę, równocześnie zaś transport na linije kolei niemieckich doznaje znacznych ulg.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Poznań 6. paźdz. Przy wypadku kolejowym koło Leszna sześć wagonów zostało zdruzgotanych. Urzędnik, który przewoził pocztę zabity, sześciu urzędników kolejowych ciężko rannych.

Wiedeń 6. paźdz. W gmachu ministerstwa spraw wewnętrznych wybuchł pożar w tz. pokojach Luizy zamieszkałych przez najmłodszą córkę hrabiego Taaffe. W ogniu, który na szczęście nie przybrał szerszych rozmiarów, spłonęły meble.

Praga 6 paźdz. Według „Narodnich listów“ wydalono ztąd rosyjskiego korespondenta Adolfa Kohana.

Praga 6 paźdz. Jutro zbiera się tutaj wiec niemiecki. Mężowie zaufania zjeżdżają się dziś zrana, a wieczorem odbędzie się narada komitetu wykonawczego.

Berno 6 paźdz. Rada związkowa zamianowała prokuratorem związkowym radcę stanu Scherb-Thurgau, który 15 bm. obejmie urzędowanie.

Berlin 6 paźdz. „Norddeutscherka“ naciera ostro na „Gazetę krzyżową“ i nazywa ją nielojalną z powodu wycieczek przeciw podróży rzymskiej cesarza Wilhelma.

Ateny 6 paźdz. Powróciła tu para królewska, witana z zapałem przez ludność. Studenci demonstrowali na rzecz sprawy kreteńskiej.

Belgrad 6. paźdz. Natalia pisała do syna zapytując, kiedy go może odwiedzić i otrzymała własnoręczną odpowiedź, że dopiero po zezwoleniu ojca. Po otrzymaniu tej odpowiedzi królowa przez dwie godzin płakała. Drzwi jej gabinetu zamknięte.

Belgrad 6 paźdz. Rejencja serbska postawiła królowej Natalji następujące warunki. Ma ona uznać przedewszystkiem, że jej małżeństwo z królem Milanem prawnie zostało rozwiązane. Natomiast dwa razy w ciągu roku przez tydzień bawić może w Belgradzie i odwiedzać syna w obecności guwernera Dokicza.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 października 2 godz. 30 min. po południu.

	zł. ct.		zł. ct.
Renta austrjac. papier op.	83 75	Obl. ind. gal..	104 25
Renta austrjac. srebrn. „	84 85	$4^1/_2\%$ Obl. Poż. kraj. galic..	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	110 45	6% List. zas. g. Za kr. z. 36-l.	97 —
Renta austrjac. 5% pa. nie.	99 55	$4^1/_2\%$ Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	923 —	Akc. Länderb..	245 60
„ kredytowe	306 50	„ kol. Kar.-L.	192 —
Londyn	119 90	„ „ lw.-czer.	235 50
Napoleony	9 $48^1/_2$	„ „ południ..	127 12
Dukaty	5 68	Ruble	123 25
Marki	58 45	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	95 05		
4% „ „ złota	99 90		
Losy prem. w..	100 15		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 października

Bank. austr....	170 95	4% Lis. lik. pol.	57 40
Krótki Wiedeń	170 55	Ak. kol. Kar. L.	82 30
Banknoty ros..	211 90	austr. kred.	163 87
5% Lis. zas. pol.	62 30	Ultimo Ruble.	211 00

Targ zbożowy na Kleparzu

(Kraków 4 paźdz.).

Pszenica biała od 8.66 do 9.20; czerwona od 8.70 do 9.20; żółta od 8.60 do 9.15; żyto 7.25 do 7.85; jęczmień od 7.50 do 8.50; na pasze od 6.75 do 7.2[illegible]; owies od 6.75 do 7.35; wszystko za 100 kilogram[illegible].

Ceny zboża

z dnia 1. października 1889 roku.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska
Pszenica	7·80—8·20	7·15—7·90	7·——7·75
Żyto	6·60—7·—	6·40—6·85	6·——6·65
Jęczmień	6·00—7·50	6·——6·85	5·90—6·75
Owies	6·00—6·50	6·00 —·—	5·50—5·90
Groch	6·25—9·—	6·00—9·—	6·——9·—
Wyka	5·15—5·50	4·80—5·25	—·——·—
Rzepak	15·5016·50	16·—16·30	15·—16·—
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czer.	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 20 — do 40 —.
Okowita za 10·000 litrów pro loco Lwów złr. 11·25 do 13·50.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.